Rok IV. Katowice, Sobota dnia 8-go Kwietnia 1905 Nr. 81.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki: 9-go kwietnia: Maryi Egip.

Wschód słońca: godz. 5 minut 20

Zachód słońca: godz. 6 min 45

Imiona słowiańskie: 9-go kwietnia: Dobrosława.

Kwestya zawodowej organizacyi górnośląskich górników i hutników.

III.

Jakem to w przeszłym artykule zaznaczył, wykażę poniżej cyframi, jak wysokie składki płacą niektórzy zorganizowani robotnicy na cele swej organizacyi. Choć to są organizacye niemieckich robotników, to jednakowoż powinniśmy sobie, górnicy jak i hutnicy na Górnym Śląsku przykład brać z nich. Następujące liczby mówią dobitnie same za siebie, że zrozumienie idei organizowania się wśród robotników i rękodzielników jest bardzo wielkie. Pomiędzy tymi ostatnimi będą z pewnośyią i niektórzy artyści, jako tacy nie powinni nas robotników tyle interesować, ile organizacye robotnicze.

Górnicy	10,40 m.	młynarze	19,00 m.
rzeźbiarze	40,26 „	rob. porcelany	21,21 „
drukarze	57,20 „	sztukaterzy	22,21 „
formierze	25,81 „	tapicerzy	17,75 „
rękawicznicy	22,94 „	garncarze	27,23 „
robotn. w przemyśle drzewn.	15,85 „	zortownicy cygar	25,37 „
mosiężnicy	25,04 „	cieśle	24,03 „
litografi	22,65 „	rytown. nut	65,02 „
golarze	29,02 „	murarze	19,38 „
robot. budowl.	17,26 „	metalowcy	17,58 „

Nie prawda, bracia, że to są sumy imponujące? Jest to rachunek, wyjęty z organu powyżej wymienionych robotników, więc co do wiarogodności jego niema co wątpić. Są to składki jednoroczne- Obliczmy teraz składki naszej organizacyi, którą mamy w bytomskim Związku wzajemnej pomocy. Innej organizacyi dotychczas nie mamy na Górnym Śląsku, więc powinniśmy Związek bytomski uznać jako organizacyę robotniczą. Składki do naszego Związku wynoszą 30 fen. miesięcznie, co raptem uczyni rocznie 3,60 m. Bracia! Co za ogromna różnica pomiędzy temi a powyższemi liczbami. Proszę was, sądźcie zdrowo po ludzku, czego można wymagać za 30 fen. miesięcznej składki od Związku? Zdawaćby się mogło, że przy tak niskiej składce robotnicy nasi hurmem przystąpią do Związku; ba, naszym robotnikom jest snać i tego za dużo, bo proszę obliczyć, po przeszło 15letniem istnieniu Związku organizacya ta powinna liczyć nie dziesiątki tysięcy, lecz co najmniej 100 tysięcy członków, zwłaszcza na tak liczną armię robotników, jaką tu na Górnym Śląsku mamy. A stan kasy mógł być conajmniej poczwórnie wyższym od obecnego, chociażby i przy tych 30 fen. miesięcznej składki.

Niesłusznemi wielekroć są zarzuty, czynione zarządowi tegoż związku; a zwłaszcza od takich robotników, którzy do związku nawet czerwonego fenyga nie zapłacili. Bracia, przy takiej bierności, jaką robotnicy sami okazują względem związku, nie podobieństwem przecież jest, coś więcej od związku wymagać, choćby tam w zarządzie jego nawet osobiście nasz mistrz Twardowski z Mefistofelesem zasiadali, to w takich warunkach, jak my tu obecnie żyjemy, też by więcej dla naszej sprawy robotniczej zdziałać nie potrafili. Nie sądźcie, bracia, czasem, żem wziął zarząd w obronę, żebym się godził na całe jego postępowanie. Nie, i jeszcze raz nie godzę się na postępowanie zarządu. Atoli zawiniliśmy wszyscy, tak my robotnicy jak i zarząd; my robotnicy zawiniliśmy przez to, żeśmy byli powinni liczniej do związku przystępować i wybierać z pomiędzy siebie na kasyerów ludzi takich, którzy się potrafią z postępem czasu więcej liczyć, powtóre, którzy mają jakieś pojęcie o bieżących sprawach robotniczych, po trzecie, ludzi takich, którzy mają tyle odwagi, żeby swe własne zdanie wypowiedzieć, a nie takich, że gdy mu kto powie: ty, ta koza jest czarna, on-li powie, że tak, pomimo, że jest biała, wreszcie, co najważniejsze, ludzi nie zarażonych stroniczością polityczną, a ta »epidemia« — że się tak wyrażę — muszę przyznać, że tam mocno jest (była — przyp. red.) rozpowszechnioną, i to nie tylko pomiędzy kasyerami, ale nawet w zarządzie samym. Bądźcie pewni, panowie z zarządu, że nie czynię tego zarzutu bynajmniej z jakiejś osobistej urazy, broń Boże mnie od tego. Z całego waszego postępowania wnosić było można (choć może niesłusznie), jakoby wam mało zależało na tem, żeby wszystkich robotników dostać w jeden silny związek. Na takie postępowanie nie powinno być miejsca w organizacyi robotniczej. Bo przez takie postępowanie cierpią nie tylko wasi stronnicy, ale wogóle wszyscy robotnicy. Musicie się przecież, panowie, z tem pogodzić: że jak się obecnie stosunki ułożyły na Górnym Śląsku, jest absolutnie niemożliwem, wysługiwać się któremu kolwiek bądź stronnictwu i przytem korzystnie pracować dla organizacyi robotniczej. Gdzie się rozchodzi o poprawę doli robotnika, tam precz ze stronniczością. Ty sobie możesz wierzyć w czarnego, ja wierzę mocno w białego w czerwonem tle, ale gdy chodzi o chleb, precz z rożniczkowaniem. Bo przez takie różniczkowanie odpycha się wprost robotników od organizacyi. Zaprowadźcie te reformy w związku, jakich się od niejakiego czasu światlejsi robotnicy domagają, wtenczas ustaną z pewnością niesnaski i różne szemrania.

Przez wasze nietaktowne postępowanie odpędziliście z pewnością nie setki, lecz tysiące robotników od związku. Do was bracia robotnicy, jak górnicy tak hutnicy, odzywam się jeszcze raz: Przebudźcie się wreszcie z tego letargu, odepchnijcie od siebie te stare grzechy, przez które sami sobie najwięcej szkodzicie; dajcie się wreszcie raz przekonać i podajmy sobie bratnią dłoń, bo tylko wspólnemi siłami potrafimy sobie swój byt zapewnić. A to się wszystko bracia da zrobić, tylko precz z sobkostwem i samolubstwem, bo te są dla nas tymi śmiertelnymi wrogami, które nam robotnikom górnośląskim najwięcej przeszkadzają w zorganizowaniu się. Odłóżcie, bracia, wszelkie urazy, które macie do obecnego zarządu związkowego; a jeśli gdzieś w jakiej większej miejscowości jest kasyer, do którego nie macie zaufania, to przecież i na to jest rada: pomówcie kilkunastu poufnie i wybierzcie z pomiędzy siebie kasyera, do którego macie najwięcej zaufania i napiszcie do zarządu związku o tem, z jakiego powodu to robicie, a jestem pewien, że zarząd nie będzie tak nieoględnym, żeby waszego słusznego żądania nie uwzględnił. Tylko dobrej woli, bracia, i wytrwałości, a pokonamy wszelkie trudności które nam są w drodze.

Radix.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Mowa posła Korfantego

wygłoszona przy obradach nad nowem prawem górniczem w sejmie.

(Ciąg dalszy.)

Następnie reguluje projekt kary pieniężne. Już podług starych przepisów wolno w poszczególnych wypadkach karę aż do wysokości połowy zarobku odciągnąć. Wysokość takiej kary jest okropną. Jeżeli robotnikowi, który nieraz na lichem miejscu pracować musi, gdzie zarabia 2,50 lub 2,70 m., odciąga się 1,30 m. za karę, zachodzi dla niego, jeżeli częściej w miesiącu się zdarza, pytanie, skąd właściwie siebie i swą rodzinę ma wyżywić. Byłoby całkiem na miejscu, gdyby karę w pierwszym wypadku w miesiącu najwyżej na 50 fen. wyznaczono. Robotnik w rzeczywistości nie ma żadnego interesu w tem, ażeby wykraczać przeciwko przepisom porządku roboczego i przeciwko przepisom kierownika przedsiębiorstwa; nie ma interesu w tem, bo wtedy odciągają mu kary, a on z swą rodziną cierpieć musi.

Dalej ganimy w projekcie to, że w zarządzie kasy wsparcia, do której wpływają kary pieniężne, ma brać udział tylko jeden robotnik z wydziału robotniczego. Kasa wsparcia składa się po większej części z pieniędzy, pochodzących z kieszeni robotników. Sądzę, że na mocy tego robotnicy powinni być uprawnieni, żeby co najmniej połowę zarządu tej kasy mieli w swem ręku, ażeby co najmniej posiadać równe prawa z pracodawcami. Górnicy po prostu nie zrozumieją, dla czego pracodawcy, względnie urzędnicy, w kasach mają mieć większe prawa, aniżeli oni. Trzeba i to uwzględnić, że górnicy, pobierający wsparcia, skarżą się niejednokrotnie na to, że wsparcia bywaja rozdzielane stronniczo. Taki, co urzędnikom jest miły umie im się przypodchlebić, dostaje wsparcie, podczas gdy inni robotnicy, którzy niewinnie dostali się w biedę, nie otrzymują wsparcia skutkiem złej woli urzędników, choć robotnicy ci na pomoc zupełnie zasługują.

Dalej w projekcie jest mowa o zdrowotnym maksymalnym (najwyższym) dniu pracy. Podług dotychczasowych przepisów prawa górniczego wyższym urzędom górniczym wolno ze względów zdrowotnych ukrócić czas pracy. Niestety urzędy te z przysługujących im praw nie zrobiły zgoła żadnego użytku, o czem mówi już uzasadnienie dzisiejszego projektu.

Mości panowie, z jakich powodów urzędy te tak postępowały, jest dla nas niezrozumiałem, w każdym razie przyjąć należy, że nie chciały sobie zrazić pracodawców i urzędników.

Zdrowotny maksymalny dzień pracy nazwał »Vorwärts« bardzo niepięknie cygańskim dniem roboczym. O ile ma słuszność, nie chcę rozstrzygać. Ale zupełnie nie będzie bez słuszności. Zdrowotny maksymalny dzień pracy będzie zawsze punktem sporu, niezgody i kłótni pomiędzy urzędnikami a robotnikami. Zdaje mi się, że rząd początkowo miał coś innego na oku, gdy nam tutaj przedkładał zdrowotny maksymalny dzień roboczy. Rząd chciał sprawę tę Izbie tej zrobić bardzo wygodną. Z drugiej strony chciał u robotników wzbudzić wiarę, że chce dla nich zrobić bardzo wiele, że jest gotów dotrzymać danego im przyrzeczenia. Rząd chciał jednej i drugiej stronie dogodzić, z czego dla górników nie wiele co korzystnego wypływa.

Mości panowie, jak w rzeczywistości przedstawia się sprawa normalnego, zdrowotnego, maksymalnego dnia roboczego? Jeżeli projekt stanie się prawem, natenczas w Westfalii szychta najwięcej o pół godziny zostanie skróconą. Na Górnym Śląsku, gdzie w $^2/_3$ kopalniach mamy 10-godzinną, a w $^1/_3$ 12-godzinną lub dłuższą szychtę, czas pracy przez ten przepis nie zostanie wcale zmieniony. Tu pozostanie wszystko po staremu. W rachubę wejdą 3 lub 4 kopalnie, które podlegać będą temu przepisowi. A więc robotnicy górnośląscy, którzy najgorsze mają zarobki, którzy najgorszego doznają traktowania, daleko gorszego niż w Westfalii, wyjdą przy projekcie tym znów z próżnemi rękoma.

Mości panowie, odzywały się głosy w ludzie i w gazetach, że państwo (fiskus) jako największy pracodawca i posiedziciel kopalń na Górnym Śląsku jest interesowane i że dla tego przedłożono nam tutaj zdrowotny maksymalny dzień pracy, ażeby fiskus na swych kopalniach mógł i nadal zatrzymać długi czas pracy na Górnym Śląsku. Nie chcę robić tego zarzutu rządowi, pragnę tylko stwierdzić, że takie twierdzedzenie tam w kraju postawiono, że robotnicy o tem są mocno przekonani i do mnie n. p. niejednokrotnie tak się wyrażali.

Zbyt długiej pracy, która pod każdym względem jest szkodliwą, można tylko w ten sposów zapobiedz, że dla górników zaprowadzi się prawnie maksymalny dzień pracy, i to 8-godzinny. Powodów na to jest dosyć. Przypominam wzrost cyfry chorób, co już wczoraj podniósł p. dr. Spahn, przypominam, że liczba wypadków w kopalniach z roku na rok się powiększa, że procent ich pomimo zarządzonych środków ostrożności stale jest w wzroście. Wszystkim tym ujemnym stronom przy pracy górnika można w wielkiej części tylko w ten sposób zapobiedz, gdy zaprowadzimy 8-godzinny dzień pracy. M. panowie, także i granica, że temperatura ma rozstrzygać jedynie o trwaniu szychty, jest zupełnie samowolną, Na to bez wszystkiego zgodzić się nie można. Przy skróceniu szychty należy też uwzględnić mokre, wilgotne powietrze w kopalniach, szkodliwe gazy, postawę górników przy pracy. To są także rozstrzygające powody, że szychta powinna być skróconą, ale nietylko ze względów zdrowotnych, ale także jako maksymalny, jako 8-godzinny dzień pracy.

Jeżeli uwzględnimy, m. p., że w obecnych stosunkach górnicy nie mogą oddawać się swej rodzinie, że w wielkiej części nie mogą zaspokoić swych religijnych i kulturalnych potrzeb, ponieważ większą część dnia przebywać muszą na dole w kopalni, to sądzę, że każdy człowiek powinien mieć interes w tem, ażeby tysiące i tysiące naszych współobywateli nie rujnowali swego zdrowia, nie ukrócali swego życia, ale także przyswajali sobie i zaspakajali wyższe kulturalne potrzeby.

M. panowie, przepisów dotyczących szycht pobocznych i nadszycht nie mogę uważać za postęp, tylko, jak to już wczoraj tutaj podniesiono, za krok wsteczny. Robotnicy doprawdy za to

rządowi nie będą wdzięczni, jeżeli przepis ten dostanie się do prawa. Dotąd pozostawiono robotnikowi do woli, czy chce robić szychty poboczne i nadszychty. Oczywiście dodać muszę, że wolną wole robotnika uniemożliwiono przez nacisk, wywierany przez urzędników i posiedzicieli. Ale sądzę, że jeżeli przepis ten stanie się prawem, stosunki tak się ułożą. Urzędnicy przepis ten wyzyskają na to, ażeby zmniejszyć dyng robotników, a podwyższyć »col«, t. j. przepisaną liczbę wózków, którą robotnik w pierwszej szychcie dostarczyć winien, i żeby robotnicy mieli ten sam zarobek, co dawniej, urzędnicy powiedzą: zróbcie przepisaną liczbę nadszycht w miesiącu, a zarobicie to samo, co dawniej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Polska.

Zabór pruski.

Niemczenie nazwisk.

Gazety niemieckie podają znowu cały szereg Polaków, którzy »z własnej woli« (?) zniemczyli swoje nazwiska, obdarzając naturalnie niemieckiemi nazwiskami nie tylko żony, ale i dzieci. I tak: Pozasłużbowy nauczyciel Józef Gryczka w Bydgoszczy nazywać się będzie »Griese«. Kołodziej kolejowy Niedźwiedzki w Bydgoszczy — »Wagner«. Ślósarz kolejowy Piotr Bielicki w Bydgoszczy »Braun«. Ślósarz Teodor Kociński w Wilczaku (Schleusenau) w powiecie bydgoskim — »Konrad«. Nauczyciel Markiewicz w Gross-Elsingen (?) w powiecie wyrzyskim — »Sonnenberg«.

Jak widzimy z powyższego spisu, są to ludzie — zależni. Gazety niemieckie piszą, że na zniemczenie nazwisk otrzymali »pozwolenie«. Wiemy, jak takie »pozwolenie« wygląda!

Kolumna Bismarcka w Strzelnie.

Towarzystwo hakatystów w Strzelnie odbyło 1-go kwietnia walne zebranie. Agent Towarzystwa dr. Vossberg z Poznania miał wykład na temat: »Niebezpieczeństwo ze strony polskiej«. Obchodzono potem uroczystość na cześć Bismarcka, podczas której przewodniczący Towarzystwa, leśniczy Heym, dał inicyatywę do postawienia w Strzelnie kolumny na cześć Bismarcka. Na ten cel zebrano natychmiast znaczną kwotę, którą złożono tymczasem w powiatowej kasie oszczędności.

Kolumna Bismarcka w Międzyrzeczu.

Komers na cześć Bismarcka odbył się w sobotę w Międzyrzeczu. Prezydował landrat dr. Kley. Poruszono myśl zbudowania kolumny na cześć Bismarcka. Na ten cel złożono natychmiast 433 marki.

Wieża na cześć Bismarcka w Mogilnie.

W sobotę obchodzono w Mogilnie komers na cześć Bismarcka. Oprócz powiatowego inspektora szkolnego Löschego, dozorca szosowy Herman miał mowę, aby spowodować uczestników do składania datków na budowę wieży na cześć Bismarcka. Zebrano na ten cel 200 marek.

Zabór rosyjski.

List z cytadeli.

»N. W. Tageblatt« zamieszcza w dosłownem brzmieniu list, przez pośredników doręczony redakcyi z Warszawy. List, datowany z 2 kwietnia b. r., podpisany jest nazwiskiem »Opatowski«, które, wedle informacyi tego dziennika, równoznaczne ma być z nazwiskiem Władysława Dąbrowskiego, znanego w robotniczych, polskich sferach w Wiedniu. Dąbrowski, jako słuchacz uniwersytetu warszawskiego, skazany był przed laty na kilka miesięcy więzienia, a następnie wydalony z Warszawy. — Udał się wówczas do Niemiec, skąd przybył do Wiednia, gdzie zajmował stanowisko korespondenta w jednym z banków. Przed paru miesiącami wyjechał Dąbrowski do Warszawy, gdzie 29 stycznia br. podczas rozruchów ulicznych został uwięziony i osadzony w cytadeli, skąd przesyła list do wiedeńskiego dziennika.

»Stawiono nas przed sądem wojennym — pisze Opatowski-Dąbrowski — i oskarżono o przekroczenie § 279, tom 22 ustaw wojskowych z r. 1869, w którym przewidziano wyłącznie karę śmierci. Od zeszłej środy zaczęto nam doręczać akty oskarżenia, przyczem prezydent sądu wojennego, gen. Strelnikow, rzekł do więźniów:

— Inscenowaliście polskie powstanie. Postąpimy z wami tak, jak z powstańcami z roku 1863: jednych wywieszamy na szubienicach, drugich wyślemy do przymusowych robót.

»Wyznaczono nam 24 godziny na podanie świadków i dostarczenie obrońców. Rozprawy sądowe zaczną się 5-go kwietnia. — Wśród nas znajdują się: Wład. Dąbrowski z Wiednia, Antoni Pilaczek, Zaremba, Jan Szewczyk, Stanisław Zieliński i wielu innych. Około 12 młodych ludzi stanie nas przed sądem«.

Autor listu prosi o zawiadomienie »Siły« w Wiedniu o swoim losie.

O zamachu w lazarecie

donoszą z Warszawy następujące bliższe szczegóły: Wczoraj wieczorem koło godzinie 6 wtargnęło przez okienko przybudówki, komunikującej z klozetem, jakieś indywiduum aż na salę chorych szpitala pragskiego, a wiedząc z góry o rozlokowaniu między chorymi trzech rannych stójkowych w ostatnim zamachu na Pradze, zbliżył się do łóżka jednego z nich, nazwiskiem Sarapa, i strzelił w niego 4-krotnie z rewolweru, raniąc go w prawę ramię.

Na sali powstała panika nie do opisania. Chorzy, zerwawszy się z łóżek, biegli co tchu do sąsiedniej sali. Z chaosu tego skorzystał sprawca i ulotnił się tą samą drogą, t. j. przez klozet, przybudówkę i otwarte w niej okno. Wszystkich trzech chorych stójkowych przewieziono natychmiast do lazaretu wojennego, zarządzono śledztwo, obstawiwszy szpital wojskiem. Jednakże niczego podejrzanego nie znaleziono, ani nie ujęto sprawcy, który, jak słychać, miał wyrok zgładzenia Sarapa za jego okrutne obchodzenie się z więźniami, lub świeżo odprowadzanymi do aresztów.

Wiadomości ze świata.

Nowa pożyczka państwowa

3 i pół procentowa w ilości 300 milionów marek puszczoną została w obieg w poniedziałek po kursie 101,20. Obecnie więc długi państwa niemieckiego wynoszą 3503 miliony marek, a mianowicie 1240 milionów mk. 3 i pół proc. pożyczki, 1783 mil. mk. 3 proc., dalej 20 mil. mk. 4 proc. i 160 mil. 3 i pół proc. asygnat skarbowych. Procenta, które od pożyczek tych państwo ma do opłacania, wynoszą w 1905 r. 113,6 mil. marek. Pożyczki te zaciągnęło państwo niemieckie w przeciągu ostatnich niespełna lat trzydziestu.

Bomba dynamitowa.

Do Budapesztu donoszą z miejscowości Raho: Do pomieszkania dyrektora fabryki wyrobów chemicznych »Klotylda« Aleksandra Fraenkla rzucono przez okno bombę. Zarządzone dochodzenia wykazały, że bomba miała kształt maszyny piekielnej i była napełniona dynamitem i odpadkami żelaza. Bomba ta ważyła 7 klg. Bomba nie eksplodowała, gdyż lont przeciął się na szybie okna, przez które ją wrzucono. Aresztowano dwóch robotników, którzy zeznali, że bombę przyrządzili na polecenie pewnego chłopa ruskiego. O przyczynie tego zamachu istnieją rozmaite wersye. Według jednej wywłaszczenie gruntów przy budowie fabryki wywołało uczucie krzywdy u poszkodowanych i ci z zemsty wykonali zamach, — według drugiej, zamach pochodził z innych kół, również także poszkowanych przy budowie fabryki.

Zaburzenia w Rosyi.

Do »Koeln. Ztg.« donoszą z Petersburga, że ze wszystkich stron Rosyi nadchodzą wieści o nowych niepokojach. W Petersburgu panuje tylko pozorny spokój.

Skutki podburzających odezw.

Z Petersburga donoszą: Odezwy, podburzające lud przeciwko inteligencyi, wydały już ten skutek, że w gubernii tulskiej chłopi zrabowali dużo dworów.

Obawa przed zamachami.

Do »Timesa« donoszą z Petersburga, że wszyscy urzędnicy, mieszkający w »pałacu marynarki« otrzymali nakaz, aby bezzwłocznie wyprowadzili się ze zajmowanych mieszkań. W pałacu tym odbywają się posiedzenia Rady państwa i Komitetu ministrów. Obecnie rozeszła się wieść, że rewolucyoniści zamierzają wykonać tam zamach. Wskutek tego do mieszkań urzędników w pałacu zakwaterowane zostanie wojsko.

Terror policyjny.

Do Londynu donoszą, że terror policyjny przybiera w Petersburgu i w Moskwie coraz straszniejsze rozmiary. Niedawno policya na Admiralskiem Wybrzeżu otoczyła w nocy cały dom i zabrała wszystkich jego mieszkańców do więzienia, gdzie trzyma ich dotychczas.

Bohaterstwo policyi rosyjskiej.

Do zarządu miejskiego w Mohylewie wpłynęła ostatniemi czasy skarga grona obywateli mohylewskich, odsłaniających fakta nieludzkiego traktowania ludzi. W dniu 3. 4. i 5. lutego aresztowano na ulicach Mohylewa w rozmaitych dzielnicach miasta, około 50 osób, które zaprowadzono na policyę, poddano osobistej rewizyi i umieszczono bez powodów w aresztach policyjnych. W chwili, kiedy aresztowanych prowadzono do celi więziennej, policyant Kałaczew, w obecności pomocnika komisarza Iwankowskiego, uderzał każdego z nich pięścią w szyję i zrzucał ze schodów na dół.

Na dole na zepchniętych w ten sposób rzucali się czekający na nich policyanci i stróże, bijąc ich, ile tylko starczyło im sił. Potem wielu już w stanie nieprzytomnym wrzucono do celi. Pomimo prośb, nikomu z zamkniętych nie dano ani kropli wody, ani do obmycia

---

Walerya Szalay.

Za kraj i braci.

(Opowiadanie historyczne).

16) (Ciąg dalszy.)

Wspomniał raz chłopak Wojsławowi o rozmowie cichej, jaką słyszał niegdyś, a wódz słuchał uważnie, patrząc nań dziwnym wzrokiem.

— Ważną rzecz mi rzekłeś — odparł wreszcie — nie mówże o niej nikomu, by przed czasem nie spłoszyć ptaszka! Będziem czuwać teraz!

Nagle zastanowił się i spojrzał nań badawczo.

— Może Mszczujowi mówiłeś o tem? — spytał.

Staszek zdumiał.

Skądże, wasza miłość?! My przecie nie gadamy prawie z sobą! odparł.

Wojsław zamyślił się — zdało się że zapomniał zupełnie o obecności Staszka, jeno chmurzył się coraz bardziej.

— Rozumiem! — mruknął sam do siebie. — Wszelako to podłość niezwykła, by ludźiom jeszcze w oczy patrzeć!

O czemby mówił. Staszek nie wiedział i wysunął się cicho; niebawem jednak zrozumieć miał słowa te!...

Noc była ciemna; księżyc nie wszedł jeszcze. Na wale pod basztą zachodnią siedział Jaśko, Mszczuj i kilku innych chłopaków gwarząc z cicha.

— Wiecie! — mówił Mszczuj. — Już i Wojsław zdrajcę odkrył, słyszałem dziś, jak ze Strzegoniem rozmawiał!

— Co ty mówisz?! — zawołano z ciekawością.

— A jakże! Gwarzyli cicho, alem słyszał trochę. Powiada Wojsław! »Prędzejbym się śmierci spodziewał, niż żeby on do takiej podłości był zdolny!« A Strzegoń mu na to: »Ja oddawna już widziałem, co się święci!« »Już ja go wybadam!« — mówi Wojsław. — I ukarzę srogo! Wart, by przed wszystkimi wstydem a hańbą go okryć!«

— I wiesz, że o nim właśnie mówiono?

— Ba! Co chwila słyszałem! »Staszek... Staszek...«. Widzicie, a ja odrazu przejrzałem go!... Toż Wojsław zły być musi, on, co tak zawsze za Staszkiem tym obstawał!...

Wtem Jasiek zerwał się i oglądnął niespokojnie.

— Słyszeliście?... — spytał niepewnym głosem.

— Co takiego?

— Coś jęknęło tu .. tak okropnie!... Chodźmy! Tu straszy pono w tej baszcie!... Chodźmy!...

Nikt nie opierał się: o wieżycy tej mówiono różnie — byli tacy, co ponoś duchy w niej widzieli; to też chłopcy szybko uszli, nie badając, skąd jęk ów pochodził — nie mieli ochoty spotkać się z wilkołakiem!...

Po chwili nad borem, co szumiał w oddali, ukazała się blada twarz miesiąca i szła zwolna ku górze, coraz jaśniejsze blaski rozsiewając naokół. Promienie jego ślizgały się po murach i wieżach, oświecając kąt każdy, aż zajrzały do załomu w murze pod basztę zachodnię, oświecając nieruchomy kształt ludzki.

Staszek to był. Głowę wsparł ciężko bezwładnie o złom kamienny; twarz miał zbielałą jak płótno a oczy zapadłe bezmyślnie w przestrzeń kędyś utkwione. Ukryty w załomie słyszał chłopców rozmowę i słowa te okrutne były dlań jakby błyskawicę, co nagle rozświeciła to, co dlań ciemne było dotąd, zrozumiał wszystko — i świadomość ta raziła go jak grom, druzgocąc w nim wolę, czucie, myśl każdą!...

Zwolna w pamięci jego przesunęły się wypadki dni ostatnich — teraz pojmował słowa dziwne Wojsława: zdawna już pewno posądzano go o zdradę i stary wódz do poznania chciał mu dać, że wie o wszystkiem... Chryste! Chryste! on, syn Pakosza, rycerza bez skazy o taką podłość posądzonym był?! Takąż nagrodę zyskał za walki ciężkie, za zaparcie się siebie, za trudy, za krew?! Szalony! Zbrodnię chciał okupywać. Ojczyznie i bliźnim żywot cały poświęcić, wszystko drugim oddać i za to zdrajcą został?!...

Zerwał się jak szalony i za głowę chwycił, łamiąc się z bólem, co rwał mu duszę na strzępy — chciał biedz, krzyknąć, że jest niewinny, bronić się przeciw tej krzywdzie okrutnej, jaką mu wyrządzano!... I nagle stanął jak wryty: toż chcąc się oczyścić z zarzutu, zdrajcę właściwego wskazać by musiał — inaczej któż mu uwierzy? Kto za nim słowo życzliwe powie? Toż nikt go nie zna tutaj. — Wojsław jeden miano jego znał, ale skoro i ten podejrzewa go, któż jeszcze ufać mu będzie?... Ręce opadły mu bezsilne: toż ci ludzie widzieli czyny jego — krew z nimi przelewał, życie ważył ochotnie za ich bezpieczeństwo i zyskał hańbę!...

Osunął się z jękiem na głaz ogromny, co leżał pod murem i siedział chwilę bezsilny, złamany bólem, do zimnej ściany kamiennej cisnąc rozpalone skronie... Wtem kroki szybkie usłyszał, zdążające w tę stronę; chciał ukryć się, cofnąć w cień, gdy Witek zdyszany stanął przed nim.

— Tatulo cię wołają! — rzekł szybko. — O czemś ważnem mówić ma z tobą, czego nikt słyszeć nie może!

Staszek domyślił się, o co chodzi i serce ścisnęło mu się niewysłowionym bólem...

Nagle Witek spojrzał na twarz jego i poskoczył ku niemu.

— Staszek! Na Boga, co tobie? Chory jesteś?! krzyknął z trwogą.

— Nic!... Nic!... Nic mi nie jest!... — upewniał chłopak, usiłując mówić spokojnie, choć głos łamał mu się i drżał.

Witek pochylił się ku niemu — słyszał on nieraz że w baszcie onej straszy i pewny był, że Staszek przeląkł się czegoś.

— Słyszałeś co? — spytał żywo, wskazując znacząco ciemne, wyniosłe mury wieżycy.

— Słyszałem, — odparł posępnie chłopak.

— Nie może być?!... No, ale potem o tem — chodź teraz żywo, tatulo czekają.

— Czapkę kędyś zgubiłem... idź naprzód, ja zaraz przychodzę za tobą!...

Witek pobiegł, a Staszek stał chwilę, bez ruchu — nie o czapkę mu szło, jeno myśli chciał zebrać i sił nabrać przed rozmową oną z Wojsławem. Co powie? Jak bronić się będzie? Czyli uwierzą jemu, co w tej warowni, od świata odciętej sam jeden był i potępiony od wszystkich. Zacisnął zęby, by nie jęczeć z bólu...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ran, ani dla uspokojenia pragnienia. Po kilkunastu godzinach, kiedy pobici mieli już dostateczną ilość sił, żeby się utrzymać na nogach, puszczono ich na wolność, nie wyjaśniając powodów aresztowania.

Innym razem, w podwórzu straży pożarnej 5-go lutego, aresztowanych na ulicach ludzi stróże i policyanci podrzucali w górę, a kiedy padali na ziemię, deptano ich kopano i bito kijami. Sceny te tak zwierzęcego traktowania zupełnie spokojnych obywateli, widziano z okien sąsiedniego domu. Pobitym i poranionym wydali świadectwa lekarskie doktorzy Rodikogan i Lurie, na podstawie czego wniesioną była skarga do przewodniczącego rady miejskiej. Spełniający obowiązki gubernatora zabronił 2-go marca odczytać na posiedzeniu rady powyżej wymienioną skargę i dopiero wskutek reklamacyi sprawa ta została poruszoną na nadzwyczajnem posiedzeniu rady, skąd przedostała się na łamy prasy rosyjskiej.

Trzęsienie ziemi w Indyach.

Londyńskie pisma podają wiadomość o silnem trzęsieniu ziemi w Lahore w Indyach. Bardzo wielu ludzi zginęło w gruzach domów. Katastrofa żywiołowa wyrządziła wielkie straty w budynkach publicznych i własności prywatnej, Ratusz prawie zrównany jest z ziemią. Dworzec kolejowy, katedra i meczet Jumamaszida częściowo leżą w gruzach. Dokładna liczba ofiar jeszcze nie stwierdzona.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Wiosna brzydkiego nam wypłatała figla. Zamiast słońca, ciepła i pogody mamy śnieżycę, jakiej przez całą zimę nie było, połączoną z gwałtownym wichrem, który z wyciem i świstem wprost przeraźliwym pędzi ulicami tumany śniegu, aż szyby w oknach dzwonią. Ulice puste, bo wicher ujść nie pozwala a śnieg siecze dotkliwie po twarzy, to też wychodzi tylko, kto musi, i spieszy się, aby jaknajprędzej dostać się pod dach ogrzanego pokoju, gdyż zimo panuje przejmujące. Nawalnica dzisiejsza przypomina wielką śnieżycę z przed dwuch lat, także w kwietniu, która tak ogromne wyrządziła szkody w ogrodach i lasach, a ofiarą której padł także cały szereg ludzi, którzy zmarli, przysypani śniegiem. Przypuszczać należy, że dzisiejsza nawałnica też dużo wyrządzi szkody.

— Handlarz Drewniok z Dębu i rzeźnik Mücke z Katowic otzymali za hałasowanie po nocy mandaty policyjne, każdy na 3 mk. kary. Tem się atoli nie zadowolili i odwołali do sądu, a skutek był ten, że Drewnioka, ponieważ już 10 razy był karany, skazano na dwa tygodnie aresztu, a Mückego na 15 mk. kary.

— W składzie konfekcyi Wagnera zauważono od niejakiego czasu kradzieże, których sprawcę obecnie zdołano wyśledzić w osobie zatrudnionej w składzie sprzedawaczki L. Urządzono w jej mieszkaniu rewizyę, przyczem spostrzeżono, że kilka jej sukien zrobionych jest z materyi pochodzącej z składu. — Nierzetelna sprzedawaczka dotąd nie pokazała się w swem mieszkaniu i prawdopodobnie gdzieś się ukrywa.

Załęże. Wśród objawów tyfusu zachorował tutaj 29 letni robotnik Sobczyk. Odwieziono go do lazaretu w Bogucicach, gdzie go umieszczono w osobnej barace.

Siemianowice. Na tutejszej policyi zjawiła się w tych dniach pewna kobieta, niosąc na rękach swe nieżywe dziecko i zapytując, co ma z trupem zrobić. Była ona z dzieckiem w Wodzisławiu, a podczas powrotnej podróży dziecko zmarło w wagonie kolejowym, lecz kiedy, tego matka nie wie. W Rybniku jeszcze było dziecko żywe i dość wesołe, a dopiero gdy przybyli do Katowic, zauważyła, że dziecko nie żyje, i odwiozła je kolejką elektryczną do Siemianowic. Trupa dziecka, które prawdopodobnie zmarło na tężec karku, umieszczono w knapszaftowym lazarecie.

— Strasne nieszczęście zdarzyło się w środę w rodzinie robotnika Bąka. Córeczka tegoż 7 letnia chciała z pieca zdjąć suchego drzewa, przyczem wywróciła i wylała wielki garnek z roztopionym tłuszczem. Dziewczę odniosło tak ciężkie poparzenia na twarzy, że prawdopodobnie straci wzrok skutkiem tego.

Bytom. Przed tutejszą izbą karną stawali malarz Paweł Modrakowski i malarz Franciszek Ryzak, którzy swego czasu skradli w Mysłowicach dwom śpiącym robotnikom tłomoki, w których mieścił się cały ich dobytek. Sąd skazał Ryzaka na rok a Modrakowskiego na pół roku więzienia.

Niem. Piekary. Hrabiowski leśniczy Gebhardt przydybał na zawaliskach koło Buchacza kłusownika, który polował tam na sarny. Gdy kłusownik ujrzał leśniczego, wymierzył do niego z strzelby i prawie równocześnie padły dwa strzały. Kłusownik chybił natomiast leśniczy trafił w nogę kłusownika, który atoli pomimo rany w nodze zdołał uciec, pozostawiając na miejscu tylko strzelbę.

Lipiny. W wtorek odbyła się tutaj wzniosła uroczystość, gdyż odprawiał w tutejszym kościele pierwszą mszą świętą ks. Zdechlich, który kształcił się w Rzymie. W uroczystej procesyi wprowadzono młodego kapłana w otoczeniu kilku okolicznych księży i licznej rzeszy parafian do pięknie przystrojonego kościoła, gdzie ks. Zdechlich odprawił następnie swą pierwszą mszą św. Młody kapłan wyjeżdża do Ameryki.

Koźle. W poniedziałek wieczorem zauważyli przechodnie przy ulicy dworcowej siedzącego jakiegoś człowieka, który zdawał się być chorym. Gdy go się atoli pytano, co mu jest, odpowiadał tak opryskliwie, że ludzie poszli dalej, pozostawiając go bez opieki. W wtorek rano znaleziono go jeszcze na tem samem miejscu; żył wprawdzie jeszcze, lecz oddychał już słabo, a zanim przyjechano po niego z wózkiem lazaretowym, chory już nie żył. Zmarły liczył około 30 lat.

Z Galicyi.

Wielki tydzień na Kalwary Zebrzydowskiej. Zbliża się czas obchodów męki Pańskiej, zwany wielkim tygodniem, bo wielkie dzieło rozgrywało się na Kalwaryi w Jerozolimie w tym czasie: dzieło odkupienia rodzaju ludzkiego. We wszystkich kościołach katolickich odprawiane bywają rzewne ceremonie męki, śmierci i pogrzebu Pana Jezusa w wielki czwartek i w wielki piątek; na Kalwaryi Zebrzydowskiej w Galicyi zaś przedstawioną bywa co rok w tym czasie cała męka Pańska procesyą bolesną, która wychodzi w wielki czwartek z kościoła głównego po ceremonii umywania nóg do Ogrójca a kończy się w nocy w kaplicy Piwnicy, w której Zbawiciel nasz przepędził ostatnią noc swego życia przywiązany do słupa kamiennego. W wielki piątek wczas rano wychodzi procesya bolesna z domu Kaifasza do pałacu Piłata, gdzie bywa czytany rzewny dekret na śmierć Pana Jezusa. Tysiące pątników słucha tego dekretu wśród łez i płaczu głośnego, bolejąc na cierpiącym Jezusem. Po dekrecie idzie procesya, obchodząc 14 stacyi Jerozolimskich aż na górę Kalwaryi. Przy każdej kaplicy tak w wielki czwartek jako też w wielki piątek głoszą kapłani i zakonnicy kazania o szczegółach męki Pańskiej; kazań wszystkich przy tym obchodzie bywa 27 głoszonych; w kazaniach tych przedstawiona jest obrazowo cała męka Pana Jezusa. Na te obchody żałosne gromadzą się pątnicy nie tylko z Galicyi, ale także z dalekich krajów, z Morawy, z Węgier, z Królestwa Polskiego, ale przeważnie ze Śląska austryackiego i z Górnego Śląska, stąd też powszechnie ten odpust wielkiego tygodnia na Kalwaryi zowią pątnicy odpustem Ślązaków, bo tych bywa tutaj najwięcej. Spieszcie więc licznie bracia i siostry Górnego Śląska już w niedzielę palmową na Kalwaryę Zebrzydowską, a usłyszycie wiele kazań rzewnych, za pomocą których najłatwiej możecie skutecznie rozmyślać mękę Pańska, usłyszycie ten rzewny dekret na śmierć Jezusa w pałacu Piłata, dostąpicie rozlicznych odpustów do tego miejsca świętego przywiązanych, wyspowiadawszy się grzechów swoich, a o spowiedź dobrą, choćby i generalną nie będzie trudno, bo klasztór Kalwaryjski zaprosił wiele zakonników, kapłanów, którzy cały wielki tydzień będą zasiadać w słuchalniach od rana do wieczora. W wielki czwartek uroczysta generalna, wspólna św. Komunia, oraz ceremonia umywania nóg 12 przewodników do tego wybranych z Górnego Śląska. Na Kalwaryi będąc, możecie sobie nabyć różnych pamiątek religijnych, jako to: Obrazy fundacyjne w różnych gatunkach, koronki, różańce, medaliki, krzyżyki, książki do modlenia, zwłaszcza książkę Kalwaryjską wydaną w nowym nakładzie i znacznie rozszerzoną, w której są umieszczone piękne modlitwy i pieśni najczęściej używane. Książka ta do modlenia opracowana jest przez znanego Górnoślązakom przychylnego O. Stefana Podworskiego w Kalwaryi już wiele lat zamieszkałego. Dla wygody pątników wybudował klasztór kalwaryjski wielki dom na noclegi blisko klasztoru, do którego przewodnicy z Górnego Śląska zgłaszać się powinni, a przełożony klasztoru wskaże im miejsce wygodne na nocleg. Kto raz był na tych pięknych ceremoniach wielkiego tygodnia na Kalwaryi Zebrzydowskiej nie pożałuje trudu i fatygi — nie stać was na podróż do Kalwaryi Jerozolimskiej — odwiedźcie Kalwaryę na polskiej ziemi przez Zebrzydowskiego wystawioną.

Zarząd klasztoru Kalwaryi.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Idą naprzód.

Londyn. Donoszą tu, że Japończycy maszerują naprzód wszystkiemi drogami w kierunku miasta Bodunoe i w kierunku Kirynu. Marsz odbywa się krótkiemi etapami, lecz bez przerwy.

Nowe walki?

Londyn. Do »Daily Telegraphu« donoszą z Szangaju, że generał Liniewicz ma podjąć na nowo walkę na linii między Kirynem a stacyą kolejową Sanghun, wzdłuż bocznej kolei.

Ranni Rosyanie w Mukdenie.

Petersburg. Generał Liniewicz telegrafuje do ministerstwa wojny: Przybyli tu z Czerwonego Krzyża intendant Guszkow, 9 sióstr miłosierdzia, 26 wyższych funkcyonaryuszów lekarskich i 65 osób z personału sanitarnego z Mukdenu. Japończycy odesłali ich do naszej armii. Guszkow donosi, że 20 sióstr, 30 lekarzy i 150 osób z personału sanitarnego odesłał do Czifu dla przewiezienia do Rosyi. Dalej opowiada Guszkow, że w Mukdenie pozostali ranni: generał Gannenfele, 36 oficerów, 1 lekarz i 1649 żołnierzy. Przy opuszczeniu Mukdenu zostało w szpitalach Czerwonego Krzyża 460 chorych a także 406 rannych Japończyków. Reszta naszych rannych, mianowicie 1 generał, 36 oficerów i 1189 żołnierzy przybyło tam dopiero po opuszczeniu przez Guszkowa Mukdenu. Rannych tych transportował nasz i japoński personał sanitarny z placu boju. Guszkow oświadczył też, że Japończycy obchodzą się bardzo dobrze z naszymi rannymi, lekarzami i siostrami miłosierdzia.

Chiny wobec cudzoziemców.

Waszyngton. Stany Zjednoczone zawiadomiły Rosyę, że według sprawozdania posła amerykańskiego w Pekinie, ruch przeciw cudzoziemcom w Chinach nie ma charakteru groźnego.

Ustępuje rzeczywiście.

Londyn. Z Petersburga donoszą, że dymisyę Pobiedonoscewa uważać należy już za fakt dokonany.

Zamach na komisarza policyi.

Kiszyniew. Wczoraj w nocy jakiś nieznany człowiek dokonał zamachu na towarzysza komisarza policyi Kirgikhi'ego, nie zranił go jednak. Sprawca uszedł. Dzisiaj rano znaleziono na miejscu zamachu nóż chiński, który prawdopodobnie był własnością sprawcy.

Ustawa przeciw strejkom.

Sztokholm. Rząd wniósł w parlamencie projekt ustawy, dotyczący ustanowienia kar za niebezpieczne dla społeczeństwa strajki sosyalno-demokratyczne. Kilku posłów ostrzegało przed przyjęciem tej ustawy, którą przekazano komisyi.

Spisek wojskowy we Francyi.

Paryż. Wiadomość o aresztowaniu urlopowanego kapitana Tamburiniego, w mieszkaniu którego znaleziono 500 mundurów, potwierdza się. Jego zapewnienie, że mundury te przeznaczone były dla pewnego oficera intendantury, któremu skradziono taką ilość mundurów z magazynów, okazało się bezpodstawnem. — Później odkryto u jednego z jego przyjaciół skład karabinów, do których naboje miał przechowane pewien tendeciarz. Dziś donoszą, że w sprawę tę wplątanych jest dużo wybitnych osobistości politycznych. — Organ Jaurésa dowiaduje się zaś, że skompromitowany jest także pułkownik Marchand. Rząd ma już podobno dowody w ręku, że był to szeroko rozgałęziony spisek wojskowy przeciwko republice.

Nieostrożność, czy zamach?

Nowy Jork. Gdy pociąg, wiozący prezydenta Roosevelta do St. Antonio w stanie Texas, zbliżył się do miejscowości Fort Missouri, strażnicy kolejowi znaleźli na szynach znaczną ilość dynamitu, który na szczęście na czas jeszcze zdołano usunąć. Kilka dzienników dowiaduje się, że nie był to zamach, lecz że dynamit dostał się na szyny przez nieuwagę i nieostrożność (?) zatrudnionych tam robotników kolejowych.

Król włoski i cesarz niemiecki.

Rzym. Król Wiktor Emanuel wyjechał dzisiaj rano w towarzystwie ministrów Tittoniego i Mirabella do Neapolu celem powitania tam cesarza niemieckiego.

Sprawy towarzystw.

Katowice. Baczność! **Zebranie prezesów i naczelników** okręgu VI (śląskiego) Sokołów polskich w państwie niemieckim odbędzie się w niedzielę dnia 9 bm. o godz. 8 wieczorem **w Katowicach** w sokolni przy ul. Heinzla nr. 4.

Czołem! Wydział okręgowy.

— Baczność! **Ćwiczenia i zebranie naczelników i podnaczelników** okręgu VI śląskiego Sokołów polskich w państwie niemieckiem odbędą się w niedzielę dnia 9 bm. od godz. 11 przed południem i od godz. 3 po południu w sokolni **w Katowicach** przy ul. Heinzla nr. 4.

Czołem! Naczelnik okręgowy.

Lipiny. W niedzielę, dnia 9-go b. m. odbędzie się zebranie Tow. gimnastycznego »Sokół« z Lipin w sokolni *w Królewskiej Hucie* przy ul. Hajduckiej nr. 46 punktualnie o godz. 3 po południu. Na porządku dziennym są ważne sprawy, także i liczne deklamacye, odczyt i bardzo interesujący wykład na temat: Co jest sugestya i jej znaczenie. Ponieważ zebranie będzie bardzo urozmaicone, dla tego uprasza się o liczne i punktualne przybycie; goście mile widziani.

Czołem! Wydział.

Biertułtowy. Posiedzenie związku św. Józefa odbędzie się w niedzielę 9-go kwietnia o godz. 6 po południu w lokalu p. Nowaka. Szan. członków prosimy o liczne przybycie na zebranie. Zarząd.

Król. Huta. Posiedzenie Kółka towarzyskiego odbędzie się w niedzielę 9-go kwietnia o godz. ½6 wieczorem w sokolni przy ulicy Hajduckiej nr. 46. Na porządku obrad: omówienie wycieczki majowej. Liczny udział członków pożądany. Goście mile widziani.

Zarząd.

Karb. Tow. posiedzicieli domów i gruntów w Karbie odbędzie swe posiedzenie w przyszłą niedzielę, 9-go b. m. o godz. 5 popołudniu w lokalu p. Spacha. Uprasza się o liczne przybycie tak członków jak gości. Odtąd odbywać się będą stałe posiedzenia po każdym pierwszym co drugą niedzielę, a nie jak dotąd co pierwszą.

Zarząd.

Od Ekspedycyi.

Brakują nam następujące numery z roku 1904: 88, 98, 112, 135, 137, 138, 147, z nr. 126, 144 dodatek i z nr. 110 oba dodatki. Prosimy szanownych czytelników o łaskawe przysłanie nam takowych.

Baczność!

Usługa polska! ☞

Nowo otwarty interes

Katowice M. Michel Katowice

narożnik ulicy Jana i Poprzecznej

poleca swój

olbrzymi **skład kapeluszy i czapek**

po bardzo nizkich cenach.

Usługa polska! ☞

Cudownie rozwijają się dzieci od **Emmerlinga sucharków pożywnych.**

Do nabycia w paczkach po 10 i 30 fen. w wszystkich składach kolonialnych, delikatesów, drogeryjnych i konsumach.

Jan Swoboda, mistrz krawiecki

Feldstr. 3 ✱ **Bottrop (Westf.)** ✱ Feldstr. 3

wykonuje

ubrania gustownie pod gwarancyą dobrego leżenia.

W nagłych wypadkach w jak najkrótszym czasie.

Wielki wybór **materyi** na ubrania wszelk. rodzaju.

Baczność! Baczność!

Tyrolskie krzyże rzeźbione, obrazy, figury, książki itd.

mam tanio do sprzedania.

Michał Rzepka

Katowice, ulica Grundmanna.

Józef Sewer

Katowice, ul. Bismarcka nr. 10

wykonuje

ubrania

gustownie pod gwarancyą dobrego leżenia.

Do nowych budynków ☛

poleca

wszelkie materyały budowlane

jak tregry, cement, gids, trzcinę, gwozdzie, piece żelazne, okucia do okien i drzwi i t. d.

—— **Najtańsze ceny.** ——

S. Wrzeszinski dawniej **Adolf Igel**

ul. Grundmańska **Katowice** ul. Grundmańska.

Dom towarowy

Nathan Nebel, Poręba

poleca

na święta wielkanocne.

Oddział I.

Towary kolonialne.

Cukier, kawy w wszelk. gatunkach, **rodzynki, migdały,** wszystkie przyprawy do **kołacza** i t. d.

Oddział II.

Garderoba dla dzieci.

Bielizna, krawaty, kapelusze, parasole, trzewiki i materye na suknie do Komunii św. w olbrzymim wyborze, tylko lepsze gatunki. — Piranki, chodniki i obrusy także w wielkim wyborze.

Przy wszystkich **zakupnach** otrzymają **moi Szan.** Odbiorcy **5% rabatu.**

Kanalizacya.

Szanownym właścicielom domów i gruntów z **Laurahuty i Siemianowic** polecamy się znowu do wykonania potrzebnych

projektów osuszenia gruntów, domów i innych.

Zwracamy szczególnie na to uwagę, że podejmujemy **się wykonania tychże zakładów** ze znajomością rzeczy na podstawie długoletnich doświadczeń na tem polu, jak również **dostawą wszystkich do tego należących materyałów** pod najdalej sięgającą **gwarancyą** i po **najtańszem obliczeniu** kosztów.

Zamówienia przyjmuje każdego czasu nasze

biuro filialne w Laurahucie,

ul. Hugo 3 I. piętro na lewo, **telefon nr. 1,**

które również chętnie służy z dalszą wiadomością i doradą.

Oberschlesische Beton- und Tiefbauunternehmung

G. m. b. H. **w Gliwicach.**

Obok kawiarni Lustiga.

Zakupno okolicznościowe!

Zegarki **dla pań i panów,** srebrne i złote, **po tanich cenach.**

Regulatory 10,00 mk.

Zegary ścienne (Freischwinger) 12,50 mk.

Budziki 1,75 mk.

Łańcuszki po zadziwiająco tanich cenach.

Katowice, ulica Dworcowa 9. **Wrocław,** Ohlauerstrasse 10/II.

Obok kawiarni Lustiga.

Szanownej Publiczności **Żorów** i okolicy podajemy do łaskawej wiadomości, że z dniem 1-go kwietnia r. b. objęliśmy od pana **Jakóba Iglera**

interes kolonialny, mąki i nasion

i pod firmą

W. & F. Szczepański

prowadzić będziemy.

Polecając nasze przedsiębiorstwo łaskawym względom Szanownej Publiczności, prosimy uniżenie o poparcie tegoż.

Z winnym szacunkiem

Władysław i Feliks Szczepański.

Zakupno

okolicznościowe!

Kto chce **regulatory, zegarki kieszonkowe, łańcuszki, pierścienie, kolczyki** itd. wyjątkowo tanio kupić, niech się uda w **Bottropie** do

zegarmistrza

Th. Vieth

ul. Główna 36 I. piętro

(Hauptstr.)

Wykonuję także **wszelkie reparacye zegarków** bajecznie tanio, mianowicie: wyczyszczenie 1 mk., sprężyna 1 mk., szkło 20 fen.

Ładność młodzieńczą

jest delikatna, czysta twarz, **różowy, młodzieńczy wygląd,** biała, aksamitowa **skóra** i olśniewająco piękna **płeć.**

To wszystko wytwarza

mydło z mleka liliowego

z konikiem na lasce

Bergmann'a & Co. Radebeul

ze znakiem ochronnym: „konik na lasce"

szt. 50 fen. w aptece miejskiej, apt. Ces. Wilhelma, O. Kiehler, E. Schulz, drog., Emil Heller, Emil Misera, w Załężu: Wład. Długiewicz.

Pomieszkania

o 4 i 5 pokojach z przynależytościami są zaraz do wynajęcia **ulica Holteia nr. 7, parter.** Tam jest także remiza do wynajęcia.

---

10 używanych kolowców

od 25 mk. pocz.

sprzedaje

Wiktor Deutsch, Gliwice.

Fotograficzne przyrządy

mam jak najtaniej do sprzedania.

Franciszek Grzonka

Górny Jastrzemb

pod Wodzisławiem.

Dom z pomieszkaniem o 5 pokojach, z spiżarnią, na dole chlew i piwnica, stodoła drzewiana i 5½ morg. dobrego gruntu mam do sprzedania.

Antoni Wolla, Kosztowy.

DOM

w **Zawodziu** z 10 pomieszkaniami, chlewem, stodołą i budowiskem (bauplacem) jest z wolnej ręki zaraz do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje

Franc. Kurzik, Zawodzie

ul. Następcy tronu 57.

DOM

z 4 pomieszkaniami w **Miejskim Janowie** mam z wolnej ręki do sprzedania. Bliższe wiadomości udziela eksped. »Górnoślązaka«.

Poszukuję

2000 mk.

na I. hypotekę na nowy dom w powiecie kozielskim. Zgłoszenia przyjmuje

Nocoń, Katowice

Prinz Heinrich-Str. nr. 6.

Hotel

w mieście z salą i ogrodem jest pod korzystnemi warunkami do nabycia.

Zgłoszenia przyjmuje ekspedycya »Górnoślązaka« pod lit. »Germania«.

Dobrze zaprowadzony

skład kolonialny

wraz z 1. i 2. piętrem jest w dobrym położeniu w powiecie rybnickim do wynajęcia. Bliższ. wiadomości udzieli administr. »Górnośl.« pod lit. T. K. 500.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny Antoni Wolski w Katowicach.